

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Czym jest inflacja?

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz dr hab. Cecylia Leszczyńska, prof. UW

Paweł Grata: Dzień dobry. Witam podczas kolejnej rozmowy z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy”. Cyklu, który jest efektem realizacji projektu pod tym samym tytułem, finansowanego w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dzisiejszym tematem rozmowy będzie inflacja. Coś, z czym mamy do czynienia od kilku lat, coś, co dotyczyło nas wielokrotnie w przeszłości i coś, co jest bardzo groźne w życiu gospodarczym. I dlatego warto o inflacji porozmawiać i o tym, jakie są jej przyczyny, przebieg, skutki. I jak jej przeciwdziałać. Moim gościem będzie Pani Profesor Cecylia Leszczyńska z Uniwersytetu Warszawskiego, ekonomistka specjalizująca się właśnie w problemach polityki pieniężnej. Pani Profesor, pierwsze pytanie. Skąd się wzięła inflacja?

Cecylia Leszczyńska: Która? Ta współczesna, czy w ogóle?

W ogóle, bo wiemy dobrze, że były takie czasy, kiedy inflacji nie było.

Tak. Skąd się wzięła inflacja? Skąd my wiemy, że jest inflacja, Panie Profesorze? Skąd my wiemy dzisiaj, że jest inflacja? No bo idziemy do sklepu i obserwujemy wzrost cen. Albo też dowiadujemy się z różnych komunikatów instytucji, mediów i tak dalej, że jest inflacja. Zatem, jeżeli odrzucimy, gdybyśmy sobie wyobrazili, że oto nie mamy mediów, no to jedyną, powiedziałabym, informacją, która do nas dociera jest obserwacja cen, w miejscach, w których dokonujemy zakupów i widzimy, że jedne towary rosną tak, inne rosną troszeczkę więcej. Inflacja dzisiaj jest utożsamiana ze wzrostem cen. Chcę powiedzieć, to moje zastrzeżenie, wprowadzenie wskazuje śmiało, że gdybyśmy cofali się w czasie, to wiedza o tym, że ceny rosną była po prostu ograniczona, dlatego im dalej wstecz, jeżeli mamy, założmy, gospodarkę taką prostą towarową, towar za towar, no to *de facto* my tak na dobrą sprawę tej inflacji w krótkim okresie czasu nie dostrzegamy. Zatem inflacja jest zjawiskiem ekonomicznym, czasami również zjawiskiem społecznym, jeżeli zaczyna niepokoić jakieś grupy społeczne, która oczywiście historycznie pojawiała się dosyć często, aczkolwiek nie za często, bo tutaj jeszcze jest pytanie, jak bardzo te



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

ceny rosną i w jakim przedziale czasowym, bo jeżeli ceny rosną na przestrzeni roku, nie wiem, o 1%, to prawdopodobnie taka inflacja byłaby niezauważalna. Słowo inflacja, inflacjo, łacińskie, zostało wprowadzone do języka ekonomii w XIX wieku i wtedy rozumiano je, zresztą ten źródłosłów pozostał, jako nadymać, pęcznić, coś nam rośnie, nie odnoszono tego do cen, odnoszono to do ilości pieniądza w obiegu. I potem zresztą retrospektywnie, kiedy pisano o wzrostach cen w przeszłości, no to badano to raczej, utożsamiano to już później z inflacją, natomiast ludność niejako w danym czasie używała słowa „drożyzna”. Czy to, co my dzisiaj nazywamy inflacją, bo to jest właściwie kategoria trochę ekonomiczna, statystyczna, ona wymaga pomiaru, a żeby ją zmierzyć to trzeba mieć pewne narzędzia, jakiś algorytm, który nam ten CPI, bo dzisiaj mówimy „wskaźnik cen konsumenckich, Inflacja konsumencka, inflacja producencka. Zatem mamy drożyznę i mamy inflację. Historycznie inflację w XIX wieku, w okresie międzywojennym, kojarzono ze wzrostem ilości pieniądza w obiegu, natomiast sam wzrost cen towarów i usług był utożsamiany, czy był określanym mianem drogo, drożyzna. Dlaczego zatem potem to słowo inflacja przeszło z tego agregatu monetarnego, z tej podaży pieniądza na ceny towarów? Ponieważ zgodnie z ilościową teorią pieniądza, która została przyjęta jako taka mainstreamowa, główna, wyjaśniająca mechanizm wzrostu cen. A zatem, jeżeli ceny rosną, no to pytanie, dlaczego rosną? Ekonomiści odpowiadali, rosną zazwyczaj dlatego, że rośnie ilość pieniądza w obiegu. Czyli mamy podaż towarów i usług, dzisiaj nazywamy to PKB, Produktem Krajowym Brutto, w jakimś czasie tak, zazwyczaj rocznie, a tutaj rośnie nam podaż pieniądza. Jeżeli ten agregat monetarny rośnie szybciej niż podaż towarów, no to następuje ta nierównowaga i reakcją na to staje się wzrost cen, a jego podstawową przyczyną jest wzrost ilości pieniądza.

Tutaj chyba można nawiązać do XVI wieku.

Cecylia Leszczyńska: Można. Oczywiście to słynna rewolucja cen. To taka pierwsza międzynarodowa inflacja. Oczywiście dzisiejsze badania pokazują, że ówcześni za bardzo jej nie widzieli właśnie jako wzrost cen. Ponieważ w skali stulecia, dzisiejsze badania pokazują, że ten wzrost cen miał miejsce. Natomiast w skali średniorocznej, słowo średnioroczne, podzielono wzrost cen przez powiedzmy kilkadziesiąt lat i wyszła wartość średnioroczna. Pewnie w niektórych okresach było tak, a w niektórych okresach było tak. I ona średniorocznie to były jeden procent, dwa procent. Dzisiaj byśmy tego nawet nie odnotowali jako... Nawet byśmy się cieszyli, że te ceny nam lekko rosną, bo inflacja uważa się, że właśnie taka jedno-dwuprocentowa jest gospodarce potrzebna. Jest gospodarce potrzebna, ponieważ ten wzrost cen w jakiejś mierze akomoduje taki proces dostosowawczy pomiędzy właśnie podażą towarów, popytem na te towary,



Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

zasobem pieniądza, pieniądza jakie ludzie posiadają i wracając do tej rewolucji cen, właśnie wtedy znaczy rodziła się ilościowa teoria Pieniądze. Napłynął kruszec z Ameryki Południowej do Hiszpanii w wyniku kolonizacji, no i ten wzrost podaży pieniądza, tego srebra przede wszystkim, mniejsze ilości złota, doprowadził, rozlewając się przez Hiszpanię, potem przez inne kraje, doprowadził do wzrostu cen. Ale nazwano to, proszę zobaczyć, czym? Rewolucją cen. Tak, prawo Kopernika, prawo Greshama i tak dalej. Więc zaczęto wiązać ten wzrost cen właśnie z tym agregatem, czynnikiem monetarnym podażą pieniądza. Ale wówczas jeszcze słowa inflacja w szesnastym, siedemnastym wieku nie używano. Jak powiedziałam, ona pojawiło się później, no i nastąpiło takie żonglowanie pomiędzy właśnie pieniądzem a wzrostem cen.

Ale wiek dziewiętnasty to okres dosyć stabilnych cen. Tutaj pojęcie się pojawia, natomiast trudno w wieku dziewiętnastym, pomijając wojny początku tego stulecia, trudno znaleźć takie przypadki hiperinflacji jak po pierwszej wojnie światowej czy jak w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Dlaczego?

Jak mówiliśmy o rewolucji cen w XVI wieku, to jednak ta stopa inflacji, używając dzisiejszego języka i różnych miar statystycznych, ona była bardzo niska. Wysokie inflacje są dzieckiem wojen, rewolucji, przewrotów, wysokie inflacje, czyli takie, gdzie w trakcie roku wzrost cen wynosi kilkadziesiąt procent albo czasami kilkaset procent. Mamy inflację wtedy już galopującą albo wręcz hiperinflację, kiedy ceny już zmieniają się z dnia na dzień. A więc tego typu wielkie inflacje, wysokie inflacje, wysokie wzrosty cen są produktem, są dzieckiem tychże nadzwyczajnych zjawisk. Nie kryzysów finansowych, bo XIX-wieczne kryzysy finansowe przenosiły deflację. Wielki kryzys lat trzydziestych przeniósł deflację, cechował się spadkiem cen. Więc to tutaj nie utożsamiamy, że każdy kryzys to jest inflacja. Zresztą kryzys 2008-2009 też nie przyniósł jako takiej inflacji. Inflacja kiedy pojawiła się? Po COVID-zie, w trakcie COVID-u, w trakcie wojny, przerwane łańcuchy dostaw, wybuch cen w surowców, prawda, gazu, etc. Więc jakieś takie, albo mówimy szoki popytowe, to znaczy popytowe, w sensie nagle z jakichś powodów, wiemy jakich, na rynku jest duża masa pieniądza i ta duża masa pieniądza w stosunku, jak wspomniałam wcześniej, do tej relatywnie stabilnej podaży towarów i usług, generuje nam inflację. Wojny, pierwsza wojna światowa wywołała europejską inflację, ale na przykład już niewielką w Anglii, a bardzo wysoką w naszej części Europy. Wojny napoleońskie, o których Pan Profesor wspomniał, wywołały dosyć wysoką inflację w Anglii, ale w innych częściach ta inflacja była umiarkowana. Po drugiej wojnie światowej inflacja była dosyć niska i teraz możemy to znakomicie porównać poprzez pierwszą i drugą wojnę światową. Po pierwszej wysoka, po drugiej niska. Dlaczego po drugiej wojnie



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

światowej niska? Bo poprzez wymianę pieniądza albo unieważnienie jakiejś części pieniądza papierowego obiegającego, państwo zabrało, mówiąc kolokwialnie, tenże pieniądz z zasobów ludności, przedsiębiorstw, czyli zdjęło tę nadwyżkę. Po pierwszej wojnie światowej, państwa powstępowały bardzo demokratycznie, mówimy, że robiły ekwiwalentną wymianę, jeżeli dokonywały wymiany pieniądza. I w związku z tym ta nadwyżka pieniądza, która pojawiała się w czasie wojny, ona już w czasach pokoju na rynku pozostawała. I tutaj mamy dwa elementy, to znaczy, w trakcie wojen rodzi się nadmiar pieniądza papierowego, nie kruszcowego, papierowego na rynku. Banki centralne zazwyczaj pożyczają państwu, które prowadzi wojnę, No i ten pieniądz trafia, państwo go wydaje. Robi zakupy na wojsko, etc., on trafia do ludności. Państwo emituje zresztą czasami dług publiczny, sprzedaje ludziom obligacje, ludzie je kupują, pożyczają państwu. Ale kiedy rośnie ten nadmiar pieniądza papierowego w trakcie wojny, jednocześnie państwa w trakcie wojen kontrolują ceny podstawowych towarów, czy to poprzez system kartkowy, reglamentację, różne sposoby, no bo żeby nie doprowadzić do czego? No wybuchu cen tych podstawowych zupełnie produktów, żywności, opał, tego typu rzeczy. I potem, kiedy się wojny kończą, bo taki jest mechanizm, oczywiście skrótowo mówimy, i pierwsza, i druga wojna. I kiedy potem ta wojna się kończy, ten pieniądz zostaje w rękach ludności, po drugiej wojnie zabrano go. Natomiast po pierwsze on zostaje, ceny uwalniane są, systemy reglamentacji są stopniowo znoszone. Po drugiej wojnie światowej mamy, w Anglii też jest kontrola cen, w Polsce jest kontrola cen, są kartki i tak dalej, ale w Polsce jest inny już system. System rynkowy na Zachodzie też cechuje się reglamentacją. I kiedy znosi się kontrolę cen, ceny zaczynają po prostu rosnąć. Ja powiedziałabym trochę tak, pierwsza wojna była takim laboratorium. Nauczono się, co to znaczy ten nadmiar pieniądza i później taki trochę żywiołowy zupełnie proces dostosowawczy po stronie cen. I po drugiej wojnie światowej, oczywiście ludzie stracili pieniądze z czasów wojny, ale można by powiedzieć, no cóż, gdyby wzrosły ceny, bo też ta siła nabywcza pieniądza, który posiadali jako oszczędności, też inflacja by ten pieniądz, te oszczędności, zjadła.

Tutaj można podać przykład reformy Ludwiga Erharda w zachodnich strefach okupacyjnych.

Bardzo restrykcyjne, Dzisiaj zachęcam oglądających, żeby sobie gdzieś tam wygooglowali, jak bardzo zabrano obywatelom Niemiec ich oszczędności. Prawie, że pozbawiono, czyli mogli wydawać tylko to, co na bieżąco zarobili. Ta reforma z 1948 była bardzo restrykcyjna.



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Tak, a można teraz jeszcze wspomnieć o tej sytuacji polskiej hiperinflacji początku lat dziewięćdziesiątych. Pani Profesor mówiła, że hiperinflacja to najczęściej wojny, wielkie dramaty, natomiast tutaj była sytuacja nieco inna. Ta inflacja wynikała po części z systemu, który w Polsce obowiązywał. Tutaj mamy bardzo wyraźną rozbieżność między ilością pieniądza na rynku, a ilością towarów dostępnych.

Ale ten mechanizm, nadmiar pieniądza, tyle że wykreowany nie z powodu wojny, no ale z powodu strajków i tak dalej, wiadano w latach osiemdziesiątych, że ta nierównowaga pomiędzy podażą pieniądza, a zasobem towarów, towary przyrastają, ale bardzo wolno, bo system gospodarczy jest w kryzysie. Przecież kartki, powszechne już w latach osiemdziesiątych, czyli reglamentacja, która kiedyś była właściwa dla czasu wojny. Tutaj mamy gospodarkę czasu pokoju, no w końcu wojny nie ma, jest stan wojenny, no ale to nie jest otwarta wojna, prawda, że wojsko prowadzi, państwo prowadzi jakieś akcje militarne, etc. Tym niemniej ta kreacja pieniądza postępuje, bo są oczekiwania wzrostu płac. No więc państwo ten wzrost płac daje. No i co z tego? Ten wzrost płac następuje, wszyscy są świadomi, że ta luka, to się wtedy nazywa luka inflacyjna, czyli gigantyczny zasób pieniądza w posiadaniu ludności, przedsiębiorstw, etc., na rachunkach oszczędnościowych coraz więcej, coraz więcej, a podaż towarów stoi w miejscu, albo rośnie bardzo niewiele. Więc ta luka już była w końcu lat siedemdziesiątych. Przecież kartki, cukier, potem kolejne towary, to nic innego jak odpowiedź na to, że państwo chce utrzymać ceny tych podstawowych towarów, trochę jak w czasach wojny, na stabilnym poziomie. Bo gdyby od tego odeszło, no to te ceny by poszły w górę. Równoległe co się dzieje? Gospodarka równoległa, czarny rynek, i na tymże czarnym rynku ceny tych samych towarów są n-krotnie wyższe. I tak jak Pan Profesor wspominał, w końcu lat 80-tych państwo odchodzi od tej kontroli cen.

I tutaj już mamy analogię do sytuacji po I wojnie światowej.

Zgadza się. I ta inflacja, która przedtem była duszona, tłamszona poprzez tę kontrolę, utrzymywanie cen, ona wybucha. Oczywiście ona wybucha gwałtownie, w krótkim okresie czasu. Pewnie można było jakoś ten proces rozłożyć. Jakoś, stosowano historycznie różne instrumenty. Tutaj odmówiono, mówimy, że deregulacja rynku nastąpiła, a ceny poszły w górę. Ale ci, którzy mają trochę lat, ja pamiętam te czasy, tak, no to właśnie od razu pojawiły się towary na rynku. Trochę tak jak w czasach Ludwiga Erharda, Cud gospodarczy, nagle sklepy pełne towarów, jeszcze przed reformą, wszystko się wykupuje, gorący pieniądz, oczekiwania inwestycyjne, ludzie pozbywają się tego pieniądza tracącego wartość, cokolwiek kupujemy, bo siła nabywcza pieniądza, który



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

mamy jest coraz niższa, więc kupmy cokolwiek. Niepotrzebne dywany, nie dywany, jak w sklepie trafimy na jakiś produkt, kupujemy, Kupujemy i już. Potrzebne, niepotrzebne, kupujemy, ewentualnie komuś tam przekażemy. No i to jest ta gospodarka, to jest ta nierównowaga, Ta nierównowaga, ten podaż pieniądza, ten zasób pieniądza nie spotyka się z podażą i kiedy te regulacje są uwalniane, no to ceny rosną i na rynku wtedy pojawiają się i mięso jest, i towary spożywcze są, powoli, powoli to się wypełnia, ale jeżeli idzie o sektor prywatny, no to taki gwałtowny wybuch następuje. Czyli te towary były gdzieś tam, no tylko też nie były do końca przenoszone do handlu.

Nie opłacało się ich sprzedawać przecież.

Nie opłacało się, no bo cóż z tym pieniądzem robić? Papierem.

Mamy ostatni przykład inflacji, który jakby wyczerpuje wszystkie te składniki, o których Pani Profesor mówiła. Jest COVID...

Zamknięta trochę gospodarka, są oczekiwania, jest niepewność, co będzie. To było nie tak dawno, pamiętamy, niektórzy biegają do sklepu, wykupują, oczywiście ta masa towarowa jest duża, bo nie było wcześniej gospodarki wojennej, czy gospodarki socjalistycznej i tak dalej, więc ta podaż jest duża. Trudno byłoby to wszystko wykupić, ale wyobrażać sobie możemy, że gdyby to potrwało trochę dłużej, to widzieliśmy obrazki ze sklepów, że były te półki, czy to w Anglii, czy gdzieś tam w innych, w Polsce też zresztą ogłoszone. O tym, jak Pan Profesor wspominał, że po co sprzedawać za ten pusty papier, no to znamy obrazki, pojawiają się z inflacji niemieckiej 1923, początek 1924. Co ludzie robią z tymi banknotami? No tapetują ściany. Tapeta jest droższa aniżeli całkiem dobrej jakości papier, więc warto go wykorzystać. Natomiast wracając do tej naszej inflacji współczesnej, oczywiście ona jak wiemy miała charakter międzynarodowy i ona trochę przypominała również, bo to było takie nakładanie się na siebie procesów, również przypominała w pewnym momencie ten szok lat siedemdziesiątych. On u nas może w czasach socjalizmu był mniej widzialny, ale w gospodarce amerykańskiej, w gospodarce zachodniej, kryzysy naftowe. Pierwszy kryzys naftowy, drugi kryzys naftowy, czyli tutaj inflacja poszła z szoku podażowego. Bardzo gwałtownie wzrosły, wojny, dwie wojny na Bliskim Wschodzie, prawda, Izrael, potem druga kwestia Iran, to są te dwa piki wzrostu cen ropy naftowej i wtedy poprzez nośniki energii, poprzez ropę naftową ruszyły w górę ceny wielu grup produktów. No i tutaj jakieś analogie znajdujemy w przypadku wybuchu wojny na Ukrainie, kiedy Rosja napada i już są, jak wiemy, widzimy teraz ekspozycję statystyki, w czasie rzeczywistym też myśmy je widzieli, jak już w grudniu 2021 zaczynają



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

wynagrodzenia. Być może ze skutkiem postaci bezrobocia, patrz historyczna krzywa Philipsa, gdzie Philips pokazał, bezrobocie wymienia się z inflacją, niskie bezrobocie, to uzyskujemy je przy niskiej inflacji, jeżeli inflacja rośnie, gospodarka się w cudzysłów kręci, prawda, bezrobocie spada, ale to już nie sprawdza się w tej chwili, już się neguje krzywą Philipsa. Milton Friedman kiedyś pisał, tak, ekonomiści monetarni, bo tutaj różne szkoły ekonomii, różne proponują rozwiązania, nieważne jaka jest przyczyna inflacji. Trzeba ją tłamsić metodami monetarnymi. Czyli drogi kredyt, narzędzia do tego, ażeby uczynić kredyt drożym, a bank centralny. Poprzez jego wysokie stopy, stopy wysokie schodzą do banków komercyjnych, kredyt staje się drogi, w cudzysłów nie powiem, że zabijamy, ale redukujemy cały popyt, który jest generowany przez kredyt. Nie ma kredytów hipotecznych, albo są bardzo drogie, więc popyt na nieruchomości finansowany kredytem hipotecznym spada. Kredyt ratalny. Wysokie oprocentowanie kredytów, popyt finansowany kredytem ratальnym spada. Mnóstwo rzeczy kupuje się na kredyt, karta kredytowa. Już nie robimy zakupów na kredyt, bo oprocentowanie jest wysokie. Czyli niezależnie od tego, skąd ta inflacja się wzięła, Milton Friedman kiedyś mówił, zresztą do dzisiaj monetarysty tak twierdzą, działajcie poprzez drogi pieniądz. W ten sposób należy tę inflację redukować. Oczywiście to uderza w gospodarkę, bo wspomnieliśmy, spada popyt na mieszkania, no bo drogi kredyt hipoteczny, spadają zakupy dóbr trwałego użytkowania, bo drogi kredyt ratalny, cierpią producenci. To może wprowadzić gospodarkę w recesję. A ci, którzy sprzedają pralki, lodówki, etc., nie ma chętnych na ich zakup czy nieruchomości, pojawia się bezrobocie, a więc mamy to właśnie gdzieś tam z tyłu głowy, tę krzywą Philipsa. Ale to jest najskuteczniejszy, prawdę powiedziawszy, czy taki powiedziałbym dosyć prosty instrument. Podnieście stopy procentowe i już. I to pójdzie dalej.

Ale kosztowny.

Zwłaszcza, że to potem możemy dojść do deflacji. Ja przypominam, że jeszcze był, prawda, podczas kryzysu 2008-2009, o co była obawa? Że będzie deflacja. Deflacja jest straszna. Proszę pamiętać o jeszcze jednej rzeczy. Jest coś takiego jak oczekiwania inflacyjne, oczekiwania deflacyjne. Inflacja jest czasami pchana poprzez oczekiwania inflacyjne. Co to znaczy? Psychologia, prawda, społeczna i tak dalej, zachowania. Spodziewamy się, że ceny będą rosły, oczekujemy, że ceny będą rosły i co robimy? Kupujemy z wyprzedzeniem. Im wyższa inflacja, tym te oczekiwania i kupujemy z wyprzedzeniem. W ten sposób niejako sami generujemy wzrost cen. Pojedziemy kupować, to tak jak właśnie w czasie COVID-u. Pamiętamy, jak szybko wzrosły ceny niektórych towarów. No, pojedziemy, kupimy. Dlaczego przedsiębiorcy czy też



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

sprzedawcy tego nie wykorzystają? No, wykorzystają. Mogą na tym przecież zarobić. I odwrotnością są oczekiwania deflacyjne. One są trudniejsze do opanowania czasami. Bo czego my oczekujemy? Wstrzymujemy się z zakupami.

Czekając, aż spadną ceny.

Aż ceny spadną. I wtedy ceny spadają i to uderza w przedsiębiorstwa, Spadają ceny, spadają przychody i tak dalej. Gospodarka się, w cudzysłów, zwija. To jest ten mechanizm, który przećwiczone w czasie kryzysu lat trzydziestych. Kiedy się wydawało, że deflacja na początku będzie taka fajna. No tutaj ceny będą w miejscu, trochę spadną, się wszystko do siebie dostosuje. I okazało się, że ten mechanizm deflacyjny, tak, też spadek cen na 50, czasami 60% dobijał przedsiębiorstwa. I potem Keynes to wyjaśnił, że to jest takie zwijanie się tej gospodarki. A więc mówiąc o tej walce z inflacją, musimy rozumieć jej mechanizm, skąd się ona bierze. I ten zabieg monetarny w postaci stóp procentowych, on jest oczywiście, powiedziałabym, skuteczny, restrykcyjny. Może generować, w cudzysłów mówi się eufemistycznie, koszty społeczne, gospodarcze. I dlatego też, jeżeli na przykład inflacja jest wywołana przez jakiś szok, gdzie wiemy, że to jest sztuczny szok, czy to nie jest jakiś wmontowany w system gospodarczy, tak jak w PRL-u, że przez całe lata 80., co się działo, nierównowaga rośnie, rośnie, rośnie. I taki jednorazowy wybuch. I on się ustabilizował, no to znaczy, że w danych warunkach ta inflacja dalej nie pójdzie i wystarczy tylko, powiedziałabym, co robić? No, nie podpalać. Nie podpalać poprzez kreację pieniądza i tak dalej, łatwy, tani kredyt, dalszego wzrostu cen. I wydaje się, że właśnie, to widać zresztą jak ta inflacja, pamiętamy, to był, rok 2022, wybuch wojny i w całym naszym regionie, od północy, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, cały ten nasz pas, prawda, wybuch tej inflacji, ona się potem przenosiła dalej na zachód, ale była niższa, była niższa. Te łańcuchy dostaw, niepewność i tak dalej, i tak dalej, te czynniki sobie już scharakteryzowaliśmy. Więc ta natura inflacji, dobrze jest ją rozumieć. Żebyśmy za pomocą jakichś bardzo radykalnych posunięć nie doprowadzili do kryzysu. Pamiętajmy na przykład, weźmy pod uwagę tę inflację amerykańską z lat siedemdziesiątych, która była wygenerowana kryzysem naftowym i wzrosty ceny przede wszystkim ropy naftowej, benzyny i tak dalej. Przyszedł Paul Volcker i wdrożył bardzo restrykcyjną politykę monetarną. Wysokie stopy. Rzeczywiście poszły stopy do kilkunastu procent. Stopy procentowe. I gospodarka weszła w głęboką recesję. No i oczywiście pytanie, z jak wielkiego poziomu, wysokiego poziomu dochodów my spadamy, Na jak dalece to idzie w dół. Ale faktem jest wtedy, że pojawiło się wysokie bezrobocie. Czyli znowu tutaj, tak jak powiedziałam, ta z tyłu krzywa, wtedy ta Philipsa. Inflacja wschodziła w dół, ale bezrobocie rośnie początek lat osiemdziesiątych. I ten kryzys, to był kryzys



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

podażowy, kryzys monetarny, I on zresztą, uważa się, później uderzył również, no Stany największa gospodarka, w kraje, które sprzedawały na rynek amerykański, Ameryka Łacińska. I jakimś pokłosiem tych problemów, wysokie stopy procentowe, kryzys zadłużeniowy, gdzie? W PRL-u. Polska na początku lat 80-tych jest *de facto* bankrutem. Nie jest w stanie obsługiwać swojego zadłużenia. Kryzys w Ameryce Łacińskiej, bo te kraje w latach 70-tych brały te tanie kredyty na rynku amerykańskim, no a potem przychodzą wysokie stopy procentowe i co one mają zrobić? Nie mają środków, żeby prowadzić obsługę kredytową. Wpadają w kryzys zadłużeniowy. Ameryka Łacińska, Polska, Węgry, cały nasz region, który w latach 70-tych otworzył się i korzystał z dogodnych kredytów.

To samo się dzieje z indywidualnym konsumentem, który bierze kredyt w banku w czasach dobrych zgadzając się na płynne stopy procentowe.

Na płynne stopy procentowe, albo też na kredyty frankowe, czyli tutaj stopy są niskie, kurs, no nie antycypujemy, nie zakładamy.

Że ten frank podrożeje.

I to jak? Dwukrotnie, dwukrotnie. Więc tutaj te doświadczenia, niektórzy mówią, że tak co 10 lat, to znaczy ludzie zapominają. Pewnie gdyby dzisiaj ktoś przyszedł i oferował kredyty frankowe takie, gdyż oczywiście są już regulacje prawne. Ale prawdopodobnie ludzie jeszcze pamiętają, ale za jakieś dziesięć lat już nie. Bo kryzysy, kredyty frankowe miała Australia w latach dziewięćdziesiątych, Skandynawia w latach dziewięćdziesiątych, Austria. To nie tak, że u nas one były jako pierwsze. Tyle tylko, że to u nas nie było wcześniej, gdzieś tam na świecie, ale ktoś tam z osób fizycznych studiował, analizował, jak ten przypadek wyglądał. Zresztą dzisiaj mamy dostęp do sieci, to jest łatwiej, w tamtym okresie 20 lat temu czy 15 lat temu to było utrudnione. Ale, tak jak Pan Profesor wspominał, dokładnie ten sam mechanizm, oczywiście jego skutki są odmienne. Jeszcze do tego, czy gospodarka amerykańska jest dotknięta kryzysem, albo azjatycka, Chiny na przykład, no to wiemy, że to się rozleje daleko, daleko w inne regiony.

Zbliżając się do końca, można skonstatować, że inflacji lepiej unikać niż z nią walczyć, bo zawsze chcąc inflację stłamsić, musimy ponieść koszty.

Tak. Dlatego też właśnie od ostatnich dwudziestu, może piętnastu lat, przyjęta się taka strategia, czemu się to mówi, celu inflacyjnego. To się nazywa bezpośredni cel inflacyjny. Czyli co? Trzymamy stopę inflacji, czyli inflacja jest. Nie to, że ceny w ogóle nie rosną, ale cel inflacyjny jest jaki? 2,5%. Czyli tolerujemy, rozumiemy, że wzrost cen, sięgający tego rzędu wielkości, 2,5% rośnie z odchyleniem jeden punkt w górę, jeden w



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

dół jest dla gospodarki jakby korzystny i naturalny. Tak, czyli doszliśmy do pewnego, jak to się mówi, konsensusu. Kiedyś wcześniej mówiono, no też szukano. Wiemy, że ten PKB rośnie statystycznie przeciętnie jak? Też około te półtora, dwa punkty, prawda, rocznie. Czasami trzy, cztery, czasami jeden. W długim okresie czasu to się nam wygładza, jeżeli nie ma jakichś turbulencji, kryzysów i tak mniej więcej troszeczkę może wyżej, ale z podobną dynamiką gdzieś tam te ceny, żeby to nie dochodziło do czego? No do tego rozejścia się. No i wzrost przedsiębiorcy, mówimy koszty transakcyjne rosną, no różne rzeczy, koszty zewnętrzne, ekologia, ochrona środowiska, to wszystko generuje jakieś dla firm koszty. I ta inflacja się pojawia. I jest akceptowalna. Czyli złota reguła, jak Pan Profesor wspominał.

Nawet nie tyle unikać, co kontrolować. I tutaj nie popełniać błędów. I tym wnioskiem chyba zakończymy. Dziękuję bardzo, naszym gościem była Pani Profesor Cecylia Leszczyńska, rozmawialiśmy o inflacji.

Dziękuję.



Spółeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych